Nr. 20. Kraków, Niedziela 19 Stycznia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	90 kor. — h.	45 kor. — h.	22 kor. 50 h.	7 kor. 50 h.
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwurazową „ „	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
W Państwie Niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
W innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 30 h.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 30 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soczyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgerd Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 80 hal., za każdy następny raz 60 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po 2 K od wiersza. — **Głosy publiczne** po 4 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 1 K. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Lewica.

Kraków, 19 stycznia.

Ustąpienie gabinetu Moraczewskiego wywrze niewątpliwie silny wpływ na ukształtowanie się stosunków politycznych w całym obozie socyalistycznym w Polsce. Jak wiadomo, obóz ten podzielił się na dwa wrogie sobie odłamy: polskiej partyi socyalistycznej i komunistów, czyli bolszewików, pozostających w ścisłej zależności od rządu sowietów moskiewskich. W skład partyi komunistycznej weszła t. zw. »lewica« dawnej polskiej partyi socyalistycznej, tudzież socyaldemokracya wraz z kilkoma grupkami socyalistów żydowskich. »Bund« na razie jeszcze nie określił swojej przynależności do komunistów.

Walka między polskimi socyalistami a komunistami zaostrzyła się w czasie rządów socyalistycznych. Gabinet Moraczewskiego miał do czynienia z opozycyą po swojej lewej stronie może jeszcze bardziej nieprzejednaną i bezwzględną, niż po prawicy. Jeżeli bowiem opozycya żywiołów społecznie umiarkowanych przeciw rządowi Moraczewskiego zwracała się głównie przeciw jego dyletantyzmowi i rozmaitym niedorzecznym zarządzeniom, to opozycya komunistów była programową i zasadniczą.

Deklaracya, złożona przed kilku dniami na posiedzeniu warszawskiej rady robotniczej ilustruje dosadnie kierunek dążeń partyi komunistycznej. Powiedziano tam między innemi:

»Rewolucya socyalna, zapoczątkowana w Rosyi, nie zatrzymała się u jej granic, objęła Niemcy, będące obecnie widownią krwawych walk rewolucyjnego proletaryatu z reakcyjnym rządem Scheidemanowców — stopniowo stawać się ona musi powszechną międzynarodową rewolucyą, tak, jak międzynarodową jest wywołana przez wojnę ruina gospodarki kapitalistycznej.

»W przyszłem zwycięstwie rewolucyjnej międzynarodówki, w jedności rewolucyjnych żądań międzynarodowego proletaryatu, w bratnim sojuszu z robotniczym rządem sowieckiej Rosyi i walczącym pod sztandarami Spartakusa proletaryatem Niemiec, Komunistyczna Partya Robotnicza widzi oparcie w swej walce i gwarancye zwycięstwa proletaryatu kraju naszego.

»Rewolucyjny proletaryat Polski złamać musi zarówno potęgę jawnej reakcyi burżuazyjnej, jak również zamaskowanych jej sojuszników z obozu frakcyi rewolucyjnej P. P. S., która stworzyła tak zwany robotniczo-włościański rząd, będący pokornym sługą, narzędziem i parawanem kontrrewolucyi polskiej«.

Wielką szansę skutecznego zwalczania barbarzyństwa komunistyczno-bolszewickiego, ujętego w powyższy program, stanowi dotychczasowe rozbicie socyalistycznej lewicy. Walka socyalistów z komunistami neutralizuje w bardzo znacznym stopniu ekspanzyę i zdobywczość komunistów. Pytanie, czy po ustąpieniu rządu socyalistycznego partya jego znajdzie dość sił i energii do dalszego prowadzenia tej walki?

Istnieją dwa momenty, które utrudniają twierdzącą na to pytanie odpowiedź. Przedewszystkiem masy robotnicze w Królestwie Polskiem są pod względem politycznym bardzo niewyrobione, pod względem zaś kulturalnym wysoce zaniedbane. Mnogość działających tam partyj nie powinna nikógo łudzić co do rzeczywistego rozgrupowania politycznego tych mas. — Na dobrą bowiem sprawę nie znajdują się one naprawdę w ręku żadnej organizacyi partyjnej, ale przechodzą od jednej do drugiej w kierunku największego radykalizmu. To, co opowiadają rozmaici przewódcy lewicowi o tem, że oni właśnie posiadają w swoich szeregach tylu robotników, a tamci tylu, powinno być brane z największą ostrożnością. Jeżeli bowiem cyfry przytaczane w tej mierze odpowiadają nawet do pewnego stopnia rzeczywistości dzisiaj, to wcale jeszcze nie znaczy, że tak samo pozostanie także i — jutro. Między przywódcami a masami robotniczemi w Królestwie nie ma stałego stosunku, wytwarzanego w ciągu długoletniego współdziałania w rozmaitych sytuacyach politycznych. Przywódcy za każdym razem muszą tam na nowo zdobywać posłuch mas, co się im udaje tylko wówczas w stopniu zasługującym na uwagę, jeżeli potrafią dostosować się do uczuć, żywionych w danym czasie przez te masy. Jeżeli przewódcy tej czy innej partyi wykonują taki lub inny zwrot, to bynajmniej nie znaczy to, że masy już przez tosamo poszły za nimi. Przeciwnie, masy te muszą być dopiero nakłaniane do pospieszenia za przywódcami. A to nie zawsze się udaje.

Już w czasie rządów Moraczewskiego zauważono, że w szeregach polskiej partyi socyalistycznej dokonuje się bardzo znaczne przesunięcie na lewo, ku komunistom. Mianowicie dół robotniczy więcej nominalnie należy do organizacyi tej partyi. Sympatye pociągają go ku bolszewikom. Jeżeli to ciążenie ku propagowanej przez komunistów rewolucyi socyalnej i dyktaturze proletaryatu nie ujawniało się dotąd w partyi socyalistycznej rozłamem, przypisać to należy faktowi, że partya była u władzy, a przewódcy mogli łagodzić niecierpliwość swoich podkomendnych zapewnieniami, że oni przecież także pracują w kierunku spełnienia ich maksymalnych żądań. Że jednak i te środki nie wystarczały, świadczy fakt, iż w radzie robotniczej rządząca partya socyalistyczna nie potrafiła nigdy zyskać takiej siły, aby nad nią w skuteczny sposób zapanować.

Ustąpienie rządu socyalistycznego wywrze na masy robotnicze wpływ potęgujący ich skrajne lewicowe dążenia. Organ komunistyczny »Sztandar Socyalizmu« już na samą wiadomość o przygotowującej się zmianie rządu wystąpił z fanfarą tryumfalną z powodu upadku znienawidzonych przez niego »fraków«, to jest polskich socyalistów«. Stwierdziwszy, że rząd Moraczewskiego oparłszy się zabiegom Grabskiego, uległ ostatecznie naleganiom Paderewskiego, organ ten tak dalej pisze:

»Jeśli więc rząd fracki ma upaść w tej dopiero chwili, to dzieje się to dlatego, że w międzyczasie pomiędzy misyą Grabskiego a misyą Paderewskiego rząd ten całą swą polityką wysługiwania się kontrrewolucyi polskiej, podkopał te resztki zaufania, który fracy w chwili obejmowania władzy posiadali jeszcze w masach, wzbudził takie powszechne niezadowolenie, dokonał tylu zbrodni (!), że niema już o kogo się oprzeć, że niema już dziś nikogo, ktoby stanął w jego obronie. Rząd fracki wydał robotników i chłopów na pastwę rozjuszonego oficerstwa i żandarmeryi.. Rząd fracki zdusił strajk górników w Zagłębiu i rozbroił tam czerwoną gwardyę. Rząd fracki sprawił krwawą rzeź w Warszawie i tylu innych miejscowościach kraju. Rząd fracki wdał się w wojnę z chłopami ruskimi, białoruskimi i litewskimi, zamordował (!) sowiecką delegacyę »Czerwonego Krzyża« — ale ten sam rząd, gdy endecy chcieli go obalić drogą gwałtu i urządzili znany zamach stanu, wyciągnął rękę do zgody z kontrrewolucyą, a przeciw robotnikom ogłosił stan wojenny i sądy doraźne.

»Z tem brzemieniem zbrodni przeciw ludowi »ludowy« rząd fracki nie usiłuje już nawet bronić się przeciw zarzynającej go endecyi. Jego półurzędówka, »Robotnik« fracki, tak niedawno buńczuczny, tak jeszcze podczas Januszajtisowsko-Sapieżyńskiego zamachu stanu odgrażający się — strajkiem tramwajarzy na wypadek obalenia rządu Moraczewskiego, milczy dziś wobec dokonanej już prawie zmiany gabinetu. Milczy, jakby on jeden z całej prasy polskiej nie wiedział o konszachtach Paderewskiego z Piłsudskim, jakby nie było mu wiadome, że dr Diamand, jeden z przywódców obozu »Robotnika«, rokuje z Paderewskim na temat »fachowego« gabinetu jawnej kontrrewolucyi. Ta śmierć bezsławna, śmierć bez odruchu samoobrony, kapitulacya bezwarunkowa jest prostem następstwem politycznego stanowiska frakcyi, całej polityki rządów Piłsudskich, Moraczewskich i Wasilewskich.

»Kto, jak fracy, nie chciał wiedzieć, że dziś trzeba wybierać między rewolucyą socyalistyczną a kontrrewolucyą kapitalistyczną, między dyktaturą burżoazyi a dyktaturą proletaryatu, kto w imię haseł nacyonalistycznych chciał ratować kapitalizm przed socyalizmem i zawarł sojusz z burżuazyą przeciw proletaryatowi — ten po okresie wysługiwania się burżoazyi musi ustąpić miejsca jej niepodzielnej władzy«.

Dla »Sztandaru« upadek rządu Moraczewskiego oznacza nadejście czasu walki z »niczem już nie maskowaną kontrrewolucyą«...

Pytanie teraz, czy tej robocie komunistycznej zdołają przeciwstawić się polscy socyaliści? Zachodzą tu dwie trudności. Pierwsza, to scharakteryzowane już stanowisko mas robotniczych i ich skłonność do maksymalizmu. Druga tkwi w taktycznej pozycyi polskich socyalistów. Chcąc utrzymać konkurencyę z komunistami, musieliby uderzać w ton coraz ostrzejszy wobec t. zw. »burżuazyi«. Natychmiast też po dokonanej zmianie gabinetu uczynił to »Robotnik«, zaznaczając niejako kierunek, w którym odtąd będzie podążał. Te względy taktyczne jednak mogą osłabić antagonizm polskich socyalistów przeciw komunistom. Konsolidacya lewicy pod sztandarem komunizmu zacznie dokonywać się jako logiczny wynik sytuacyi.

Przeciw tej konsolidacyi i jej fatalnym skutkom jest tylko jeden środek, — mianowicie konsolidacya wszystkich umiarkowanych społecznie, narodowych i kulturalnych żywiołów nie dla celów jakiejś »kontrrewolucyi«, o której nikt nie myśli, ale dla obrony podstaw bytu narodowego i kultury narodowej przed niebezpieczeństwem zagłady ze strony rewolucyi socyalnej.

Nie tylko gabinet Paderewskiego, ale całe społeczeństwo nasze stoi wobec rozstrzygnięć w najdosłowniejszem znaczeniu życiowych. — Dla osiągnięcia ich potrzebna jest nietylko »neutralność«, ale energiczne współdziałanie socyalistów polskich z ogółem narodowego obozu. Przykład Scheidemanna i Eberta powinien przyświecać polskim socyalistom w tej trudnej chwili.

Zadanie wojsk polskich z Francyi

Berlin, 19 stycznia (PAT). Dzienniki francuskie z dnia 13 stycznia donoszą, że najwyższa rada wojenna koalicyi zadecydowała, że **dwie dywizye polskie, które będą przewiezione do Polski, wsparte będą oddziałami koalicyi, które mają im umożliwić wojskowe zajęcie linii kolejowej Gdańsk—Toruń, dla utrzymania komunikacyi ze wschodem.**

Nota angielska w sprawie Poznańskiego.

Poznań, 19 stycznia (PAT). Biuro Wolffa ogłasza następującą depeszę z Londynu z daty 16 stycznia:

Rząd angielski w dniu 8 bm. polecił wręczyć rządowi niemieckiemu notę, w której wzywa ten rząd, aby na przyszłość zaniechał wszelkiego prowokowania polskiej ludności w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskiem i na Śląsku. Rząd angielski wskazał na to, że przyszłość niemieckiej granicy wschodniej będzie zależała od rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej i że mocarstwa przy osądzaniu tych spraw będą musiały powodować się zdolnością albo niezdolnością rządu niemieckiego zawiadywania obszarami z mieszaną polską ludnością.

ODPOWIEDŹ NIEMIEC.

Rząd niemiecki odpowiedział notą, która opiewa: Rząd niemiecki zgadza się z rządem angielskim na to, że przyszłość niemieckiej granicy wschodniej zależy od uchwał konferencyi pokojowej. Sekretarz stanu dr Solf już dnia 4 października 1918 roku w parlamencie oświadczył, że rząd niemiecki przyjął szczerze i rzetelnie program prezydenta Stanów Zjednoczonych. Program ten ustala pokój, oparty na prawie i pojednaniu i nie pragnie powstawania nowych antagonizmów i wojen. Rząd niemiecki zdziwił się w najwyższym stopniu, że żąda się od niego zaniechania wszelkiej prowokacyi ludności polskiej w Prusiech Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskiem i na Śląsku. Takie pojmowanie sprawy przez rząd brytański może rząd niemiecki tylko tem sobie wytłómaczyć, że sojusznicy nie są poinformowani o zajściach na granicy wschodniej Niemiec, gdyż od czasu przyjęcia zasad Wilsonowskich przez rząd niemiecki następowały polskie prowokacye jedna po drugiej. Wbrew przypuszczeniom rządu angielskiego rząd niemiecki uczynił wszystko, aby zaspokoić skargi, wytaczane dawniej przez Polaków, mimo to Polacy systematycznie pracują nad tem, aby założyć państwo w państwie. Zaraz po zawarciu zawieszenia broni rozwinęli w prowincyi poznańskiej żywą działalność zaciężną w prasie polskiej celem stworzenia polskiego wojska. Pan Korfanty na rokowaniach w Bydgoszczy oświadczył, że Polacy nie myślą o tem, aby siłę zbrojną rozwiązać, lecz że wedle możności będą się starali ją podnieść, ponieważ będą musieli przemocą zdobywać terytorya, przyznane im przez uchwałę konferencyi, a których Niemcy nie oddadzą dobrowolnie. Wedle przytoczonych już oświadczeń rządu niemieckiego twierdzenie to jest wprost śmieszne. Polakom udało się spolszczyć niemieckie garnizony w prowincyi Poznańskiej. Polacy nie żywią widocznie zaufania do konferencyi pokojowej, nie spodziewają się, aby ona zaspokoiła ich wszystkie życzenia. Z pewnego źródła doniesiono, że p. Paderewski zakomunikował w Poznaniu, że Polacy nie mogą liczyć na otrzymanie tych obszarów i w takich rozmiarach, do jakich mają pretensye, to jest przyczyna, dla której we wszystkich połaciach prowincyi poznańskiej terorem zmusza się ludność niemiecką do ucieczki.

Nota wylicza potem polskie zarządzenia, zwrócone przeciw ludności niemieckiej, przeciw naczelnemu prezydentowi i przeciw komenderującemu generałowi oraz przeciw niemieckiemu personalowi kolejowemu. Postępowanie Polaków przeciw kolei w okręgu rządowym Bydgoskim naraża nietylko transporty [illegible] żywności do Berlina, lecz także transporty [illegible] ska niemieckiego z obsadzonych obszarów rosyjskich. Prowincya poznańska znajduje się teraz w stanie buntu narodowego. Ludność niemiecka woła wciąż o pomoc do rządu niemieckiego. Rząd widział się zmuszony tak jak dawniej rząd angielski w Irlandyi zastosować środki wojskowe przez wysłanie znacznej siły wojskowej, aby przywrócić spokój i porządek. Rząd niemiecki nie może się przypatrywać temu, aby na miejsce przyjętego już szczerze sprawiedliwego uregulowania spraw wschodnich bez przeszkody gospodarował sobie chciwy potęgi imperyalizm polski, ponieważ jest w tem niebezpieczeństwo dla trwałego pokoju światowego, niebezpieczeństwo, którego nie można lekceważyć.

Zajścia na Górnym Śląsku nie mają nic wspólnego z kwestyą narodową. Tutaj panuje ogólny spokój nawet na polskich obszarach z mieszanym językiem. Wyjątek stanowi tylko jedna część górno-śląskiego obszaru językowego. — Tam zdarzyły się znaczne niepokoje robotnicze, które należy przypisać międzynarodowej agitacyi bolszewickiej. W Prusiech Wschodnich nie można wogóle mówić o narodowym ruchu polskim. Co do Mazurów, których Polacy zaliczają do swoich ziomków, to rząd państwa posiada stamtąd petycye najświeższej daty, w których Mazurzy protestują stanowczo przeciwko oderwaniu ich od państwa niemieckiego.

Także rząd warszawski przyczynił się do podniecenia ruchu narodowego w pruskich prowincyach wschodnich, pozwolił sobie nawet na to, aby zarządzić wybory w tych prowincyach do polskiej konstytuanty na dzień 26 stycznia i podzielić niemiecki obszar na 16 okręgów wyborczych; podburzanie i uzurpacya, która jest chyba jedyną w historyą świata.

Wszystkie zarządzenia rządu niemieckiego od czasu zawarcia układu o światowe zawieszenie broni mają tylko na celu przeprowadzenie siedmiu układów według ich ducha i do odparcia niesłusznych pretensyj polskich, które chcą sprawę polską rozstrzygnąć jeszcze przed konferencyą pokojową.

Niemcy nie uznają regencyi poznańskiej.

Poznań, 19 stycznia (PAT). Niemcy z zachodnich powiatów Wielk. Ks. Poznańskiego proklamowali przyłączenie tych powiatów do Brandenburgii, nie uznając regencyi poznańskiej. Jak wynika z telegramu, wysłanego przez pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych do Kreischefa w Międzyrzeczu, **Berlin nie uznaje również polskiej regencyi**. Zachodnich powiatów prowincyi poznańskiej nie przyłączy się jednak do Brandenburgii, ale wyznaczy się dla ludności niemieckiej w Księstwie osobnego komisarza.

Zerwanie rokowań z Niemcami.

Poznań, 19 stycznia (PAT). Wedle doniesień tutejszych dzienników, **rokowania w Lesznie zostały przerwane, wobec tego wojna toczyć się będzie dalej.**

Rozwiązanie Rady m. Poznania.

Poznań, 19 stycznia (PAT). **Poznańska Rada miejska została rozwiązana przez komisaryat Naczelnej Rady Ludowej**, ponieważ nie odpowiadała układowi sił narodowych. Przewodniczący Rady miejskiej wystosował z tego powodu protest do Berlina, powołując się na rozporządzenie ministerstwa o utrzymaniu ciał komunalnych.

Wewnętrzna pożyczka w Poznańskiem

Poznań, 19 stycznia (PAT). Komunikat Naczelnej Rady Ludowej podaje:

Niniejszem pozwala się zaciągnąć **pożyczkę wewnętrzną w kwocie 50 milionów marek w** [illegible] 5% asygnat, płatnych dnia 1 listopada [illegible]ego. Pieniądze z pożyczki osiągnięte użyte [illegible] na potrzeby **wojska i administracyi** [illegible] Rzeszy niemieckiej. Na zabezp[illegible] będzie majątek dzielnicy polskiej [illegible] i wszystkie dochody tej dzielnicy. Upoważnia się urząd skarbowy do zaciągnięcia i sfinansowania tej pożyczki na warunkach najdogodniejszych.

Urząd skarbowy w Poznańskiem.

Poznań, 19 stycznia (PAT). Komisaryat Naczelnej Rady Ludowej ogłasza:

Wypadki ostatnich tygodni podcięły zupełnie nici, spajające życie gospodarcze naszej dzielnicy z Berlinem. Obowiązkiem naszym jest podtrzymać ruch gospodarczy i poczynić wszelkie zarządzenia, które mogą uchronić ludność od szkody ekonomicznej. Najważniejszą jest sprawa ujęcia finansów w nasze ręce, gdyż tylko w ten sposób zapobiedz można wywozowi środków płatniczych poza granice, obsadzone przez nasze wojska. W tym celu powołuje się do życia **urząd skarbowy, któremu powierzone będzie zawiadywanie finansami i funduszami publicznemi naszej dzielnicy.** Kierownikiem urzędu skarbowego mianowany został dr Maryan Głowacki.

GUSTAW DANIŁOWSKI.

TĘTENT.

Powieść.

2

(Ciąg dalszy.)

Gdy Borski wrócił, zastał na ganku białym obrusem zasłany stół, masło, rzodkiewki, zimne mięso i eleganckie nakrycie, na które patrzał po barbarzyństwie obozowego życia z prawdziwą przyjemnością.

Po chwili zjawiła się pani Lena, starannie uczesana, w białej płóciennej sukni — w stroju tym wydała mu się, jakby wyższa, postawniejsza, bardzo ładna, świeża, ale nie tak dziewicza, jak w lesie.

— Cóż, ulokował pan rumaka?

— Tak i przy sposobności zrobiłem mały wywiad, poznałem nietylko pani nazwisko, ale i dźwięczne imię: Lena.

— Właściwie jestem Julia, na drugie mam Helena, ale to drugie się utarło

— I słusznie, bo to drugie ładniej brzmi. dowiedziałem się też, że mąż pani bawi w Rosyi.

— Tak, wyjechał przed wojną do Warszawy, jak zwykle w interesach, a stamtąd do Rosyi, również w interesach — rzekła pani Lena z pewnym odcieniem wyrzutu.

— Może pan pozwoli — odkorkowała rżniętą karafeczkę — wiśniak domowej roboty.

Nalała kieliszek.

— A pani, nie naleję pani do lustra.

— Właściwie nie piję...

— No, choć jeden, dla towarzystwa...

— Znakomita, pozwoli pani raz jeszcze...

— Nie, dziękuję, już i tak mi się w głowie kręci.

— Do pary, to się odkręci, powiadam pani, wyborny sposób — i prawie gwałtem zmusił do wypicia drugiego kieliszka.

— Dlaczego nosi pan maciejówkę, a nie czako, widziałam na kartkach ułanów...

— Bo czako, proszę pani, jest to paradny strój i, jeżeli pani pozwoli, to zjawię się jutro w całym blasku naszego munduru.

— Czy pan chciał się fatygować, przecież to dobre cztery mile.

— Proszę pani, mnie się zdarzało robić po sto i więcej kilometrów dziennie, przytem na przełaj jest znacznie bliżej, ale choćby było bardzo daleko, przyjemność tych odwiedzin — zaciął się. szukając odpowiedniego dopełnienia.

— A nie żal panu męczyć Derwisza? — przechylając zalotnie w bok główkę, spytała figlarnie pani Lena.

— Derwisza bardzo lubię, ale panią więcej— wypalił Borski.

Pani Lena oblała się żywym rumieńcem i spuściła oczy, Borski również się zmieszał, ale zjawienie się Kasi z herbatą szukanie kluczyka od cukierniczki załagodziło wrażenie, tylko pani Lena przez czas pewien zachowywała się nieco sztywno i powściągliwie.

Nie trwało to jednak długo. Borski posiadał w tak wysokim stopniu talent łatwego, ujmującego sposobu bycia, że pani Lena nie mogła wytrwać w tym sztucznym nastroju, nietylko więc rozruszała się szybko, ale w końcu podwieczorka doznawała wrażenia, że Borski nie jest przygodnym gościem, ale dawnym, dobrym znajomym.

— Może pan zechce obejrzeć teraz moją posiadłość, zaproponowała — i przekonać się, że przy bliższym poznaniu traci.

— Ależ tu jest ślicznie, uroczo — zachwycał się Borski — bajecznie lubię te wsiowe kwiaty, oglądał rosnące wokoło domu złote, jak gwiazdy, nagietki wśród płomyków nasturcyi, strzelające łodygi malw, obwieszone różnokolorowymi dzwonkami.

— A, sio, kłapouchy, — spłoszył klaśnięciem — parę żółtych królików.

— Szkoda, — biadał — że te bzy okwitły, co za wspaniałe słoneczniki, już się znamy — kłaniał im się głową — pyszny pani będzie miała urodzaj, oglądał oblepione owocami jabłonki, trzeba będzie podeprzeć gałęzie.

— Sama jestem własnym ogrodnikiem — chwaliła się pani Lena.

— Ba, w tak czarodziejskich rączkach i suchy badyl zakwitnie.

— Ach, co za komplement.

— Ja jestem żołnierz, więc szczery, mówię, to, co myślę i proszę mi wierzyć, że, dzień dzisiejszy jest jednym z najlepszych, jakie spotkałem, mam pełne piersi takiej radości, jakiej dawno nie doznawałem, chce mi się krzyczeć: hop, hop — zawołał — hop-hop, odpowiedziało mu z lasu echo.

Chce mi się ściskać każde drzewo, całować każdy kwiat — objął ją rozpromienionymi oczyma i sucha jego smagła twarz zadrgała żywym wzruszeniem.

— Co za wspaniała lipa — unosił się nad istotnie potężnym drzewem.

— Ach, więc tu pani czyta i czasem może marzy... na tym hamaku pani się buja, na tym leżaku odpoczywa, jak tu pachnie, rozdęły mu się nozdrza.

Istotnie pachniały jeszcze mocno kwiaty lipy i rozsadzone w półkole krzewy róż.

—Zgadł pan, tu najchętniej i najczęściej przebywam, to jest mój kącik — tu mam wszystko, nawet rodzaj domowej kapliczki, wskazała wrośniętą w pień drzewa zardzewiałą blachę ze szczerniałym wizerunkiem Matki Boskiej.

— Borski spoważniał.

— Tak — wymówił po namyśle — istotnie, gdybym ukląkł na tej darniowej ławeczce, to bym sobie może przypomniał słowa pacierza.

— Pan nie jest wierzący?

— Albo ja wiem, dawno nie zastanawiałem się nad tem, nie wierzę w obrzędy.

— Ja także, ale do pewnego stopnia tylko. Modlę się jedynie wtedy, kiedy odczuwam potrzebę modlitwy i mam wówczas wrażenie, że Bóg jest.

— Pani musi być skłonna do mistycyzmu.

— Nie wiem, ale wierzę w przeczucia, w przepowiednie, w dni feralne i rozmaite takie babskie zabobony. Niczego nowego nie zaczęłabym w poniedziałek.

— A dziś jest właśnie poniedziałek — zauważył Borski.

— Poniedziałek — powtórzyła — poniedziałek...

Usiadła na brzegu hamaku i jakby cała przygasła.

Lazurowe jej oczy przybrały odcień fiołkowy, drobna bróździa, jakby głębokiego namysłu przecięła jej białe czoło i zrobiło jej się smutno w głuchym poczuciu, że się coś jednak nowego dziś zaczyna.

Podniosła niespokojnie oczy i, omijając jego spojrzenie zapatrzyła się w krwawą tarczę zachodzącego słońca.

Różowiły się podbite złotem gorące obłoki płonęły czerwienią sosny, rumieńcem zorzy zalewało się niebo. gasnącemu dniowi towarzyszyła cisza świata i tylko lipa pachniała coraz silniej i coraz bardziej upajająco.

Borski lekko, rytmicznie bujał hamak, utrafiwszy w takt tętna jej serca, kołyszącej się krwi.

Odchyliła nieco w tył głowę, przymknąwszy zlekka oczy, twarz jej była bardzo blada, a oblane łuną zachodu włosy wyglądały, jak sploty rozżarzonej miedzi.

Borski dotknął niechcący jej sukni i ręce mu zadrżały, załopotało serce, myśli zawirowały w głowie i czuł, że jeszcze chwila, a popełni szaleństwo, ale pani Lena ocknęła się.

— Jak cudnie, — szepnęła i wstała.

Borski oprzytomniał.

— Czas na mnie, wymówił zmienionym głosem.

(C. d. n.)

Kongres pokojowy w Paryżu.

Zbierający się w Paryżu kongres pokojowy, będzie zdarzeniem w dziejach świata tak niezwykłem, jak ogrom konfliktu orężnego, którego ma być zakończeniem i likwidacyą. Zna już Europa wielkie kongresy pokojowe, regulujące jej tylko stosunki i życie, lecz nie zna dotąd kongresu, mającego ująć w karby spiżowych decyzyj pokój całego świata, gdzie przy jednym stole obok mocarstw europejskich, — Anglii, Francyi, Włoch, zasiądą Stany Zjednoczone, Japonia, Brazylia, Syam. Dawniej były to już ogromne sprawy: sukcesya hiszpańska, sukcesya austryacka, sukcesya Napoleońska, lecz nigdy dotąd nie porządkowano jednocześnie i ryczałtem spadku trzech mocarstw naraz, spadku, sięgającego od wybrzeży murmańskich po kończyny Arabii Szczęśliwej, od Akwizgranu po Kamczatkę. I warunki, wśród których odbywa się nowy kongres są dotąd zgoła niewidziane. Prace kongresu odbywać się będą w oczach setek milionów ludzi, umiejących czytać, informowanych z dnia na dzień, z godziny niemal na godzinę przez telegraf, telefon i prasę, mających dokładną znajomość i świadomość swych aspiracyj narodowych czy socyalnych, a nauczonych czteroletnią golgotą wojenną niedowierzać gołemu słowu, lecz baczyć na treść realną, która się pod niem kryje.

Nad Paryżem przez szereg tygodni zawiśnie uwaga całego świata, napięta, nerwowa, sięgająca tysiącem ramion dziennikarskich, tysiącem ciekawych turystów w to centrum decyzyi światowych i światowładnych, których wyrok rozstrzygać będzie o doli lub niedoli nietylko współczesnych, lecz i licznych pokoleń potomnych.

To też Paryż, świadom uwagi, którą obecnie skupia, chciałby się najpiękniej zaprezentować oczom napływających gości. Niestety — skończy się prawdopodobnie na życzeniach. »Toaleta« Paryża znajduje się w fatalnem zaniedbaniu. Brud i błoto, jedna z charakterystycznych cech tego świetnego miasta, rozwielmożniły się tak żywiołowo, że nawet Paryżanom, dość na te braki wyrozumiałym, już za wiele tego dobrego. Dzienniki podnoszą larum przeciw niedbalstwu władz miejskich, które nawet trofea obecnej wojny, wystawione tryumfalnie na Placu Zgody i Polach Elizejskich, zostawiły bez najmniejszej opieki. Oto olbrzymie działa niemieckie, przedmiot radosnego podziwu tysięcznych tłumów, toną w błocie ulicznem wyżej osi, a nikt się o nie nie zatroska. Jedne, przełamawszy swym ciężarem asfalt, przechyliły się korpusem swym ku ziemi, jak owe działa które widuje się na płótnach, przedstawiających bitwy napoleońskie; drugie legły bezładnie bądź około drzew, bądź u stóp obeliska, tworząc bezładne kupy jakby starego żelaziwa. Smutny widok przedstawiają także flagi i chorągwie wszelkich narodowości, zdobiące każdy wyskok muru. Wyciągano je na powitanie gości, a potem zapomniano zwinąć. Wiszą na deszczu i wichrze, jak żałosne łachmany, te emblematy sławy i radości. Publiczne ogrody Paryża znajdują się w największem zaniedbaniu, a na ulicach i placach przewalają się błotne jeziorka. »Paris est sale comme il ne le fait jamais« — woła kronikarz »Tempsa« z boleścią tem większą, iż wie, że woła nadaremnie...

Nie mniej przeto Paryż szykuje się na przyjęcie gości, odkąd zapadło postanowienie, że konferencya toczyć się będzie w jego murach, a nie w Wersalu, gdzie dokona się jedynie uroczyste podpisanie traktatu pokojowego w tej samej Sali Zwierciadlanej, w której w roku 1871 podpisała Francya pokój Bismarka i Moltkego z Niemcami. Wersal zresztą jest mieściną zbyt szczupłą, by mógł pomieścić godnie i wygodnie te setki delegatów, te tysiące doradców technicznych i dziennikarzy, których ściągają ze sobą prace kongresowe.

W Paryżu jest o wiele przestroniej, choć i tam robi się ciasno. Poszczególne misye zajęły dla siebie całe hotele, liczące po kilkaset pokoi mieszkalnych, prócz wielkich i wspaniale urządzonych salonów. Anglicy ulokowali się w czterech pierwszorzędnych hotelach: Majestic, Astoria, Alba i Baltimore; Amerykanie zajęli hotel Grillon, Belgowie hotel Lotti, Japończycy Bristol, Grecy Mercedes, Czechosłowacy i Chińczycy mieszczą się w Lutecyi, Serbowie i Portugalczycy w hotelu Campbell. Włosi w hotelu Edward VII. O wysokości cen dzierżawnych daje pewne wyobrażenie kwota 15.000 franków dziennie, opłacana przez Anglików za hotel Majestic. Dla reprezentantów prasy sprzymierzonej i neutralnej przeznaczyło ministerstwo spraw zagranicznych pałac słynnego fabrykanta likierów, Dufayela, położony na avenue des Champs Elysées, a stojący pustką od śmierci właściciela. Lecz wprzód usunięto z pałacu kosztowniejsze meble zmarłego nababa, a szczególniej głośny w całym Paryżu serwis szczerozłoty arcykunsztownej roboty... Dziennikarze angielscy zdołali już w zupełności zorganizować podstawy swej pracy. Mają specyalne linie telegraficzne i telefoniczne, a nawet regularną służbę lotniczą dla najszybszego przesyłania wiadomości.

Największy kłopot stanowi zagadnienie, jak zorganizować obrady kongresu ze względu na niezwykłą liczebność delegatów i ich współpracowników. Anglia wraz z dominiami wystawi zastęp, liczący 500 ludzi, Stany Zjednoczone mają sztab, złożony z 350 osób, Włochy wysyłają 300 mężów, 200 Belgia, 150 Grecya, 100 Japonia, 80 Jugosławia, tyleż Czechy, 50 Portugalia, 50 Chiny, 50 Syam. A dotąd jeszcze ani Polska, ani Rumunia, ani Brazylia, ani inne wreszcie państwa nie zgłosiły liczby swych wysłańców. Niema w Paryżu sali, mogącej pomieścić naraz tak liczne zgromadzenie. To też w praktyce na posiedzeniach plenarnych weźmie udział najwyżej 160 osób wraz z właściwymi delegatami kongresowymi. Zgromadzać się będą w ministerstwie spraw zagranicznych w słynnej sali zegarowej. Około historycznego stołu, ustawionego w podkowę, zasiąść może 130 osób. — Stół ten da się przedłużyć do sali przyległej, gdzie odbywają się bankiety na cześć głów koronowanych, przez co przybędzie jeszcze 40 miejsc.

Puszczenie w ruch tej ciężkiej i skomplikowanej maszyny jest zadaniem nielada. Zgodnie z praktyką zwyczajową spada na Francyę, jako na gospodarza, obowiązek przygotowania tych propozycyj, które będą stanowić podstawę funkcyonowania kongresu, jego wytycznych organizacyjnych i sposobów postępowania — słowem regulaminu obrad. Projekt taki, regulujący oczywiście jedynie stronę ich formalną, a nie tok i treść problemów istotnych, przedłożył rząd francuski do oceny rządom państw biorących udział w konferencyi. Ustalono już, że każda z delegacyj będzie miała swój własny sekretaryat. Obok partykularnych powstanie generalny sekretaryat międzynarodowy, który zajmie się sprawami wspólnemi wszystkich delegacyj. Członków jego wyznaczy kongres. Sekretaryat generalny, podobnie jak i komisye specyalne, wybrane przez kongres, znajdą pomieszczenie w gmachu ministerstwa spraw zagr. na pierwszem piętrze, gdy obrady plenarne odbywać się będą na parterze.

Kwestyą nieco kłopotliwą było pytanie, jaką rolę odegra na kongresie prezydent Wilson, który osobiście weźmie udział w obradach. Kwestyę tę rozstrzygnął ostatecznie sam Wilson, komunikując rządowi francuskiemu, iż w toku konferencyi ma być traktowany nie jako naczelnik państwa, lecz jako szef jego rządu, gdyż konstytucya amerykańska widzi w prezydencie przedewszystkiem powiernika i kierownika władzy wykonawczej kraju. To rozstrzygnięcie zdjęło kamień z serca republikańskiemu mistrzowi ceremonii, który kwestye „protokołu" traktuje z formalistyczną skrupulatnością, godną hieratycznych tradycyj hiszpańskiej etykiety.

Gwałty Niemców w Wielkopolsce.

Prusacy żołnierze w Wielkopolsce dopuszczają się często nadużyć i gwałtów, których nawet uczciwsi Niemcy nie próbują usprawiedliwiać. I tak we Włoszakowicach w powiecie wschowskim, oddział, złożony z 40 żołnierzy niemieckich, urządził w czasie nieobecności tamtejszego proboszcza rewizyę na plebanii i w kościele, a chociaż nic nie znaleziono, uprowadzono, jako zakładniczkę, siostrę proboszcza.

O spaleniu przez Niemców Drążna w Wyrzyskiem przynosi »Kuryer Poznański« następujące szczegóły:

W sobotę, dnia 4 b. m., to jest w ten sam dzień, w którym toczyły się układy w Bydgoszczy, Niemcy złamali zawartą poprzednio ugodę lokalną, napadli znienacka na Mroczę i zajęli miasto. Z Mroczy przybył w ten sam dzień patrol niemiecki do Drążna, majątku p. Czeszewskiego. Z rewolwerami w ręku żołnierze, zachowując się jak najbrutalniej, wpadli do dworu, gdzie obecne były tylko bezbronne kobiety — właściciel majątku bawił w tym czasie w Nakle. Dopytując się o p. Czeszewskiego, żołnierze w obecności żony jego i matki staruszki grozili, że go natychmiast rozstrzelają, skoro go znajdą. W tej chwili, kiedy jeszcze przed dworem p. Czeszewska próbowała daremnie uspokoić umundurowanych napastników, padły strzały. Był to patrol polski, wysłany od strony Nakła. Trzech Niemców zostało na placu, czwarty sam zdołał ujść do Mroczy. Z Polaków poległ jeden. Scena ta rozegrała się w mgnieniu oka. Obawiając się zemsty Niemców, zaalarmowanych w Mroczy, panie ze dworu zabrały tylko co najpotrzebniejsze i pieszo schroniły się ucieczką w okolicę. Wkrótce potem artylerya niemiecka zaczęła ostrzeliwać Drążno. Po półgodzinnem bombardowaniu zjawił się oddział niemiecki, prowadzony przez jakiegoś kolonistę w cywilnem ubraniu. Żołdactwo wpadło do dworu i zaczęło rabować i demolować wszystko, co wpadło pod ręce, twierdząc, że to pani Czeszewska strzelała do patrolu. — Rozbijano meble, kryształy, porcelanę, a znalezione zapasy żywności naładowano na cztery wozy. Potem podłożono ogień pod dwór i zabudowania w oczach ludzi wiejskich, których spędzono i ustawiono w jeden rząd, nie pozwalając ratować płonącego dobytku. Między innemi spalono dużą stodołę, pełną zboża.

Jeden z księży opisuje w następujący sposób swoją podróż:

Jechałem w tych dniach z Tczewa do Piły. Długi wagon pociągu przejściowego był zajęty przynajmniej do połowy przez żołnierzy, należących do »Heimatschutz«, a przedmiotem ich rozmowy były wyzwiska na Polaków, którym nie szczędzono takich mian, jak: »Hunde, Lumpen, Schweinebande«. Ta sławetna konwersacya toczyła się tak donośnie, że i dalej stojący ją słyszeli nawet w zamkniętych przedziałach wagonu. I znalazły te wybuchy szowinizmu żywy oddźwięk u kilku Niemców, inni zaś, Polacy i niektórzy Niemcy, w najwyższym stopniu oburzeni, pytali się z przerażeniem, jak ci szowiniści mają być stróżami spokoju w okolicach, pod względem narodowości mieszanych. Wszak to prowokatorzy zaburzeń i niepokojów.

Następnego dnia żołnierz, należący do straży dworcowej w Pile, obdarzył temi samemi wyzwiskami podróżnych, rozmawiających w poczekalni po polsku, a kiedy się kelner za nimi ujął, groził mu uwięzieniem.

Z Piły dostałem się do Krzyża i tu zwróciłem, jako ksiądz, zaraz na wstępie podejrzliwość dworcowej straży. Zażądała ona odemnie legitymacyi, a otrzymawszy ją i stwierdziwszy, że niema powodu do aresztowania, wylała swój jad stekiem wyzwisk: »Du Hund, du Pfaffe, Spion, ihr Pfaffen seid die schlimmsten Deiwels, ihr seid die Hetzer und Aufwiegler« i t. p. buchało jak lawina z patryotycznych ust przedstawiciela nowoczesnego patryotyzmu pruskiego. Kiedym zwrócił uwagę na to, że wyzywanie nie należy chyba do funkcyj służbowych, schwycił mnie żołdak za kołnierz i groził uwięzieniem. Po chwili przyszedł ten sam żołdak z podoficerem służbowym, który, przejrzawszy znowu papiery i nie znalazłszy nic podejrzanego, odszedł. W poczekalni było podczas tych scen dużo Polaków; wielu z nich aż drżało z oburzenia. Na szczęście nikt się nie dał porwać do nierozważnych słów, ni czynów, bo mogła była wskutek tej prowokacyi wyniknąć łatwo krwawa rozprawa. Nawet rodowici Niemcy byli do żywego oburzeni i przychodzili z własnego popędu, podając swe adresy na przypadek, gdyby zajście to miało mieć jakieś dalsze następstwa.

Czeskie oszczerstwa.

Z powodu czeskich usiłowań bolszewickich, ogarniających Mor. Ostrawę, zamieszcza »Moravsko-Slezsky Dennik« w numerze z 16-go stycznia stek oszczerstw, skierowanych przeciw Polakom. Podajemy je w pełnem brzmieniu, bez komentarzy, jako przyczynek do tych niezwykle sympatycznych stosunków, które czekają nas w przyszłości.

»Mężom zaufania Narodnego Vyboru śląskiego udało się stwierdzić, że w gminach, znajdujących się na drodze W. Kończyce—Cieszyn, pracowali gorliwie polscy agitatorzy w mundurach legionistów i ubraniach cywilnych, nakłaniając ludność do gromadnych wypraw na Mor. Ostrawę, celem rabowania tamtejszych sklepów. Z tej przyczyny wydano rozkaz, wzywający do ostrożności, a ogłoszony przez nas wczoraj. Niepokoje, które odbyły się w Mor. Ostrawie i okolicy, choć nie miały dotąd większych rozmiarów, **są dziełem polskiej agitacyi (sic!)**, są aranżowane przez polskich fanatyków z Cieszyńskiego, powodowanych nienawiścią do naszego narodu, w celu zaszkodzenia czesko-słowackiej republice na konferencyi pokojowej, w celu zaszkodzenia całemu narodowi, wszystkim jego warstwom, a szczególniej robotnikom.

»Niepokoje, których byliśmy wczoraj i przedwczoraj świadkami, nie były bynajmniej demonstracyą mas robotniczych, gdyż zorganizowały je indywidua najęte i podburzone przez polskie sowiety w Cieszyńskiem. Dziś znów powtórzą się próby polskie w kierunku wywołania rozruchów.

»Fakt, że zdołano stwierdzić istotne powody demonstracyi, ułatwia sytuacyę organów porządku. Z chwilą, gdy skonstatowano, że rozruchy są wynikiem nieprzyjacielskich żywiołów polskich na szkodę naszej republiki, naszego narodu i klasy robotniczej, mogą urzędy policyjne i wojskowe odłożyć na bok wszelkie względy i mogą, a właściwie zobowiązane są, wystąpić przy tłumieniu rozruchów z całą energią i surowością.

»Mieszkańcom Mor. Ostrawy i okolicy grożą rozruchy, wywołane przez Polaków cieszyńskich, naruszeniem najżywotniejszych ich interesów. Gdyby Polakom z Cieszyńskiego udało się ogołocić Mor. Ostrawę z zapasów towarowych, nagromadzonych po sklepach, cóż zostałoby dla ludności? Oczekujemy, iż mieszkańcy miasta bez różnicy stanu będą z całą usilnością popierać akcyę wojska i władz bezpieczeństwa, zmierzającą ku obronie republikańskiej wolności i pomyślności całego narodu«.

Dość. Czytelnik wybaczy, że powtarzamy dosłownie te niegodne insynuacye, oczerniające tak bezczelnie naszą sławę i podżegające do pogromu Polaków.

Płace funkcyonaryuszów państwowych

P. K. L. komunikuje:

Ministerstwo skarbu w Warszawie wydało następujące rozporządzenie: Zanim będzie mogła nastąpić ogólna regulacya płac dla wszystkich funkcyonaryuszów państwowych na terenach Polski, które wchodziły w skład b. monarchii austro-węgierskiej, jest przedewszystkiem pilną sprawą reformy poborów tych czynnych i emerytowanych funkcyonaryuszów, których pobory przez zarządzenia b. rządu austryackiego tylko nieznacznej doznały podwyżki. W tym celu ministerstwo skarbu na podstawie upoważnienia Rady ministrów zarządza, co następuje:

Wszystkim funkcyonaryuszom państwowym, zarówno etatowym, jak i nieetatowym (oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym, egzekutorom podatkowym, pomocnikom, woźnym, stałym robotnikom wszystkich przedsiębiorstw i zakładów państwowych), których pobory wynosiły wedle stanu z dnia 31 grudnia ubiegłego roku mniej, niż 4.800 koron rocznie, obliczać należy pobory w markach polskich w ten sposób, aby pobierali w markach tyle, ile w roku ubiegłym pobierali w koronach. Kwota rocznych poborów, w ten sposób obliczona, nie może przekraczać 4.800 koron rocznie. Funkcyonaryusze, których pobory przekraczały 4.800 koron rocznie, pobierać będą i nadal pobory w dotychczasowej wysokości aż do ogólnej regulacyi płac. Postanowienie to ma zastosowanie także do funkcyonaryuszów i stałych robotników kolei państwowych. Niestabilizowani funkcyonaryusze państwowi otrzymają stabilizacyę, jeżeli przesłużyli trzy lata bez zarzutu. Postanowienie to nie ma zastosowania do robotników sezonowych.

Jako pobory uważać należy pensyę (płacę), dodatki aktywalne (kwaterowe), dodatki osobiste, drożyźniane, oraz jednorazowe zapomogi, wypłacone w ciągu roku 1918. Wypłata nowo unormowanych poborów następuje w koronach, przyczem za podstawę obliczenia przyjmuje się stosunek marki do korony, jak 100 do 150. Emerytom, wdowom i sierotom, pobierającym pensye emerytalne i wdowie (dodatek na utrzymanie dzieci), względnie sieroce, podwyższa się pobierany w roku ubiegłym dodatek drożyźniany o 100 proc. Rozporządzenie to wchodzi w życie 1 stycznia b. r.

Na plenarnem posiedzeniu P. K. L. dnia 14 b. m. uchwalono zastosowanie postanowienia tego do wszystkich funkcyonaryuszów, urzędujących na terenie działalności P. K. L.

KRONIKA.

Kraków, 19 stycznia.

SEKRETARZ WILSONA P. GREEL, kierownik amerykańskiego biura prasowego, przybył wczoraj wieczór do Krakowa.

MISYA WOJSKOWO-POLITYCZNA FRANCUSKO-ANGIELSKA pod przewodnictwem generała Bertelota przybywa do Krakowa dzisiaj między godziną 11 a 12 przed południem. Opóźnienie przyjazdu misyi, zapowiedzianej już na dzień wczorajszy, nastąpiło wskutek trudności komunikacyjnych na kolejach węgierskich. Obywatele miasta Krakowa powitają tłumnie gości koalicyjnych.

PUŁKOWNIK WADE, ktory towarzyszył w swoim czasie Paderewskiemu do Poznania i Warszawy, a ostatnio pojechał do Lwowa, przybył wczoraj ze Lwowa do Krakowa.

MIĘDZYNARODOWA MISYA CZERW. KRZYŻA W KRAKOWIE. Wczoraj przybyła do Krakowa misya Czerwonego Krzyża, wysłana z ramienia międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie na żądanie i przy pomocy rządów sprzymierzonych celem zaopiekowania się rosyjskimi jeńcami, znajdującymi się na ziemiach polskich. Po otrzymaniu w P. K. L. potrzebnych informacyi część tej misyi wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Lwowa, a druga część do Warszawy.

NA POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ złożono wczoraj w filii Banku krajowego w Krakowie 4 miliony koron, subskrypcye, bardzo obfite, wpływają bez przerwy.

O WPŁACANIE PODATKÓW. Wydział skarbowy P. K. L. ogłasza następującą odezwę:

Obywatele! Spustoszenia i klęski wojenne, które kraj nasz dotknęły wytworzyły bardzo wielkie zaległości w wpłacaniu podatków: gruntowego, domowego, zarobkowego, dochodowego i wojennego, jak niemniej różnych należytości prawnych. Z jednej strony bowiem opodatkowani nie mogli lub nie spieszyli płacić tych podatków i należytości na rzecz skarbu austryackiego, z drugiej zaś władze podatkowe złagodziły lub też wstrzymały całkiem kroki egzekucyjne celem ściągnięcia zaległości.

Obecna jednak przełomowa chwila wymaga od skarbu narodowego nadzwyczajnych świadczeń na cele społeczne budowy i obrony państwa, a ponadto, pospieszenia z pomocą, całym rzeszom głodnej ludności, więc P. K. L. zwraca się w przełomowej tej chwili z gorącym apelem do ogółu ludności opodatkowanej, aby, nie wyczekując kroków przymusowych, pospieszyła z zapłatą wszystkich zaległości podatkowych, dając tem najlepszy dowód patryotyzmu i troski o dobro ojczyzny.

O ile opłata zaległych podatków i należytości skarbowych nastąpi dobrowolnie przed wdrożeniem kroków egzekucyjnych, nie będzie się pobierać odsetek zwłoki.

Ufamy, że patryotyczna ludność nie wyczekując kroków przymusowych, ochotnie i szybko spełni obowiązek zasilenia skarbu powstającej do nowego życia Ojczyzny, przez rychłą zapłatę wszelkich zaległości podatkowych.

ODDAWANIE ZŁOTA I SREBRA NA SKARB POLSKI. Wydział skarbowy P. K. L. ogłasza: W posiadaniu prywatnem znajduje się wiele przedmiotów złotych i srebrnych, już to zniszczonych lub uszkodzonych, już to nieużywanych, które dla ich przedstawicieli nie przedstawiają prawie żadnej wartości i mogą być przez nich bez uszczerbku pozbyte. Przedmioty te, zebrane razem, stworzą większy zapas kruszcu szlachetnego (złota i srebra), który stworzyć może postawę dla niezmiernie ważnych zadań gospodarczych państwa polskiego, jako zaczątek metalowego pokładu dla naszej przyszłej waluty.

P. K. L. zwraca się z gorącem wezwaniem do patryotycznej ludności polskiej i instytucyj, które wielokrotnie złożyły dowody swej wielkiej ofiarności, o przesłanie przedmiotów złotych i srebrnych, jak monet, metali, sznurów, galonów, gwiazdek i rozet oficerskich i urzędniczych, wreszcie wszelkiego rodzaju części uszkodzonych przedmiotów złotych i srebrnych do Urzędu probierczego w Krakowie, przy ul. Kanoniczej 17 (oficyny, 1 p.). Ponieważ wiele osób znajduje się obecnie w zbyt ciężkich warunkach i nie może się pozbyć takich przedmiotów bez odszkodowania, przeto zaznacza się, że Urząd probierczy w Krakowie wypłaci tym oddawcom na żądanie równowartości oddanego złota lub srebra w walucie koronowej wedle obowiązującego kursu.

ZGŁASZANIE PRETENSYI DO DAWNEGO RZĄDU AUSTRYACKIEGO. Wdrożona przez krakowską Izbę handlową w porozumieniu z Polską Komisyą Likwidacyjną akcya zestawienia pretensyi poddanych polskich do dawnych władz austryackich wymaga dalszego uzupełnienia zwłaszcza z kół przemysłowych i rękodzielników, którzy dotąd nadesłały Izbie nieznaczną stosunkowo ilość zgłoszeń. Wysokość zarejestrowanych dotąd przez Izbę pretensyi sięga obecnie 50-ciu milionów koron, z czego znaczną część stanowią pretensye do galicyjskich władz krajowych, zwłaszcza do Centrali odbudowy. Izba handlowa i przemysłowa przedłuża wobec tego termin zgłoszeń i wzywa ponownie kupców, przemysłowców oraz rękodzielników Galicyi i Śląska polskiego o przedłożenie na piśmie swych pretensyi wraz z odpisami rachunków, kwitów itd. Z początkiem lutego przedłoży Izba gotowe zestawienie pretensyi do dalszego zużytkowania prezydyum Komisyi rządzącej w Krakowie, poselstwu polskiemu w Wiedniu oraz warszawskiemu biuru kongresowemu (ekspozyturze krakowskiej), która pod przewodnictwem prof. Michalskiego przygotowuje aparat likwidacyjny o stosunku Galicyi do Austryi.

PROF. ST. GRABSKI O STOSUNKACH POLSKICH. Wczoraj odbyło się w sali Starego Teatru zebranie publiczne, na którem prof. Stanisław Grabski wygłosił dłuższą mowę o obecnej sytuacyi politycznej i stosunku Polski do koalicyi. Prelegent podniósł, że tak szybkiego zwycięstwa nie spodziewała się nawet koalicya. Ententa jest dla Polski usposobiona życzliwie, wiele straty wynikło jednak ze zbyt późnego oświadczenia się Polski, jako sojuszniczki państw koalicyjnych. Gdyby deklaracya ta dwa miesiące wcześniej nastąpiła, walki o wschodnią Galicyę byłyby niepotrzebne, gdyż przyznanoby nam wschodnią granicę, odpowiadającą naszym żywotnym interesom narodowym. Dziś walka o nią jest najważniejszym punktem narodowego programu, gdyż kongres pokojowy uzna tylko te kresy, na których stanie stopa polskiego żołnierza. Przytem zwycięzcy przyjaciele nasi oczekują od Polski, że spełni ona w przyszłości swą cywilizacyjną misyę, jako zapora przeciw anarchii bolszewickiej od wschodu, a przeciw zaborczości niemieckiej od zachodu. Koalicya liczy się bowiem z tem, że zdruzgotane dziś Niemcy za lat kilkadziesiąt podniosą się z upadku i znów swą zaborczość rozwinąćby mogły, gdyby im nie przeszkodzono w stanowczy sposób.

Na podstawie osobistego zetknięcia się ze stosunkami rosyjskiemi stwierdził mówca, że niema pod rządami bolszewickimi żadnej wolności, że ten despotyzm gorszy jeszcze od carskiego. Niema dziś niestety w Rosyi siły, któraby ją mogła wydobyć z pod tego despotyzmu i uczynić z niej praworządne państwo. Sąsiad taki jest niebezpieczny i liczyć się należy z faktem, że wojna skończyła się — lecz nie dla Polski. Żeby jednak naród mógł sprostać tym trudnym zadaniom polityki zewnętrznej, musi się skonsolidować na wewnątrz: całe społeczeństwo musi się zjednoczyć i skupić koło rządu, gdyż silna budowa państwa musi się oprzeć na szczerach, nie na żandarmeryi.

Przemawiał następnie szereg jeszcze mówców ze stronnictwa narodowo demokratycznego (prof. Rybarski), republikańskiego (red. Konczyński), inżynier Dudek i imieniem stronnictwa niezawisłości narodowej dr Raabe. Na sali było wielu socyalistów, więc zgromadzenie było dość burzliwe i przerywane częstemi protestami i okrzykami. Na końcu zabrała głos także jedna z pań ze stronnictwa republikańskiego, jednak bez sukcesu. Okrzykiem na cześć Paderewskiego zakończyło się bardzo liczne zebranie. Na sali było wiele pań, biorących żywy udział w okrzykach.

WIEC W SPRAWIE SPIŻA I ORAWY odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 pop. w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Z RUCHU WYBORCZEGO W KRAKOWIE. Od dra Adolfa Grossa otrzymujemy pismo następujące: Ogłoszono listę z moją kandydaturą, jako listę „Grona obywateli". Otóż wyjaśniam, że listę tę podpisał Związek stronnictw demokratycznych żydowskich, w którego skład wchodzą niezawiśli żydzi, mieszczańska partya żydowska i pokrewne grupy bezpartyjne.

O UTWORZENIE GIEŁDY PIENIĘŻNEJ W KRAKOWIE. W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej zebranie konstytuujące krakowskich instytucyi finansowych i firm bankierskich w sprawie utworzenia giełdy pieniężnej w Krakowie. Lokal giełdy mieścić się będzie w gmachu Izby (Długa 1, II p.).

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH. Wczoraj odbyło się zebranie Koła, poświęcone wyłącznie nędzy materyalnej zastępców nauczycieli szkół średnich. Referował o położeniu materyalnem zastępców nauczycieli profesor Wróblewski, poczem zdał sprawę z zabiegów dotychczasowych wydziału i zarządu T. N. S. W., w sprawie podwyższenia płac dla ogółu nauczycielstwa prof. dr Weiner. Nad obydwu referatami wywiązała się żywa dyskusya, która wykazała, iż położenie zastępców nauczycieli jest nie do zniesienia, a doraźna i wydatna pomoc materyalna jest niecierpiącą zwłoki. Pobory tych nauczycieli wynoszą razem z dodatkiem wojennym od 200 do 400 K i to przy licznej często rodzinie. Ostatecznie w myśl wniosków obu referentów wybrano delegacyę do władz, która do tygodnia ma zdać sprawę ze swoich zabiegów, poczem nauczycielstwo zajmie w tej akcyi zdecydowane stanowisko.

ZAKAZ UŻYCIA SZKÓŁ NA ZGROMADZENIA. — Wobec szerzącej się groźnie epidemii duru plamistego w Krakowie prezydyum miasta cofnęło wydane zezwolenie na odbywanie zebrań w szkołach gmin przyłączonych w niedziele i święta w godzinach popołudniowych na czas okresu wyborczego, począwszy od nadchodzącej niedzieli, tj. od 19 bm.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Wystawa obrazów i rzeźb w gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych (pl. Szczepański 4) zostanie we środę, dnia 22 bm. zmieniona. Na obecnej wystawie, która potrwa jeszcze przez dzień dzisiejszy, znajdują się dzieła następujących artystów: A. Neri, J. Bukowskiego, St. Czajkowskiego, J. Czajkowskiego, T. Dobrowolskiego, J. Fałata, A. Gramatyki-Ostrowskiej, W. Hoffmanna, J. Karszniewicza, A. Karpińskiego, E. Knausowny, W. Leonharda, L. Kwiatkowskiego, J. Piotrowskiego, J. Raszki, Br. Rychter-Janowskiej, J. Rykały, A. Terleckiego, H. Uziembły, W. Weissa, M. Jabłońskiego, T. Axentowicza. Roczne bilety wstępu na r. 1919 można już nabywać w sekretaryacie Towarzystwa Sztuk pięknych.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Jutro po raz pierwszy melodyjna operetka jednoaktowa „Czuła struna" z pp. Feldman-Sawicką, Harasimowiczówną, Lelewiczem i Minewiczem, która będzie grana z niezawodzącym nigdy baletem „Wesele w Ojcowie" i świetną krotochwilą „Wujaszek Alfonsa". We wtorek pierwsze przedstawienie dla dzieci, mianowicie śliczna „Laleczka z saskiej porcelany". Początek o godz. 6 wieczorem.

W KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A B. 39) odbędą się następujące wykłady: w poniedziałek 20 bm. o godz. 5 popoł. Hub. Rostworowski: Kant a problem religijny, zaś o godz. 7 wiecz. red. Kaz. Czapiński: Seminaryum Schopenhauera; we wtorek, 21 bm. prof. dr Józef Flach: Współczesne wizerunki polityczne (Lloyd George); we środę, 22 bm. prof. dr Michał Janik: Radykalizm ducha w poezyi Słowackiego; we czwartek 23 bm. prof. A. E. Balicki: Twórczość Rydla na tle epoki, w piątek, 24 bm. dr Henryk Raabe: Dzieje życia (z obrazami świetlnymi); w sobotę, 25 bm. prof. dr Józef Reiss: Muzyka włoska (z ilustr. muz.). Wstęp 80 hal., dla uczącej się młodzieży 50 hal. Początek o godzinie 7 wieczór.

ZE ZWIĄZKU KANDYDATÓW ADWOKACKICH. Związek kandydatów adwokackich urządza w poniedziałek, dnia 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Izby adwokackiej, ul. Gołębia 6, po posiedzeniu wydziału, odczyt z dziedziny umowy o najem i dzierżawę w świetle ustawodawstwa i dzisiejszej aktualności tej sprawy. Referować będzie koł. dr Romański Józef.

DALSZE WYROKI NA LICHWIARZY. Wyrokiem sądu powiat. karnego w Krakowie z 18 bm. Andrzej Różycki, masarz w Krakowie, za sprzedaż kiełbasy po nadmiernych cenach, zasądzony na 4 tygodnie aresztu i grzywnę 15.000 K; Rudolf Kuszilek, kupiec w Krakowie za fałszowanie kiełbasy na 6 tygodni aresztu i grzywnę 1000 K; Jakob Friedmann, kupiec w Krakowie, za sprzedaż pończoch po cenach wygórowanych na 14 dni aresztu i grzywnę 2.000 K.

Z kraju.

OCHOTNICY Z CZĘSTOCHOWY DO WOJSKA POLSKIEGO. Jak nas informują z Częstochowy, w ciągu dnia wczorajszego zgłosiło się tam 800 ochotników do wojska polskiego. Tłumny napływ tłómaczy się konsolidacyą w Warszawie po objęciu rządów przez nowy gabinet.

O BYŁYM PREZYDENCIE SĄDU CIESZYŃSKIEGO, p. Harbichu, pisze „Dziennik Cieszyński": Na stanowisko to dostał się drogą nadzwyczajnego awansu, co nie zawdzięczał ani swym zdolnościom, ani zasługom, lecz tylko temu, że umiał żyć z możnymi świata tego. Popierała go komora arcyksiążęca, a przedewszystkiem zmarły marszałek kraju, hr. Larisch. Mając takie plecy za sobą, p. Harbich robił szybko karyerę. Mając w rękach swych wymiar sprawiedliwości, zrobił z niej istną parodyę. Sprawiedliwość cieszyńska stała się przysłowiowa. Prezydent sądu czuł się na swem stanowisku przedewszystkiem przedstawicielem interesów hr. Larischa, komory i wielkiego kapitału niemieckiego. Pod względem politycznym był p. Harbich apostołem wojującego germanizmu i w tym charakterze odnosił się z nienawiścią do Polaków. Taki człowiek przez długi szereg lat sprawował urząd „bezstronnego" sędziego w okręgu o przeważającej ludności polskiej. W wyrokach Sądu okręgowego panowała też krzycząca niesprawiedliwość, tak pod względem politycznym, jak społecznym. Ludność polska zdaną była na niesłychany wyzysk ze strony niemieckich kapitalistów, była bezbronną wobec wszelkich prowokacyj politycznych, gdyż przy każdym konflikcie wszelkie bezprawie otrzymywało placet legalności skutkiem tego rodzaju wymierzania sprawiedliwości.

JASŁO, 16 stycznia. (Wybory. Sezon zimowy naszej prowincyi. Aprowizacya i dola urzędniczej warstwy). Mamy aż siedm list wyborczych: Stapińszczyków, Piastowców, Socyalnej demokracyi, Narodowo-mieszczańską, dwie żydowskie oraz jedną „samozwańczą". Wsie naszego powiatu godzą się najchętniej na kandydatury „Piastowców". Lista narodowo-mieszczańska, ogniskująca mieszczan i inteligencyę, wysunęła następujących kandydatów: Szymańskiego, obecnego komisarza miasta, księdza Męskiego z Dębowca, znanego działacza i organizatora Kółek rolniczych, chłopa Karasia, profesora Pytla, p. Kuźniarskiego, drukarza i obywatela Jasła oraz nauczycielkę p. Krzemieniową. Pewne zamieszanie wprowadziło niespodziewane oderwanie się „Piastowców" od narodowej-demokracyi.

W naszem mieście również odbędzie się wybór burmistrza, a największą szansę na tę godność, posiada kandydatura dr Michnika, miejscowego adwokata, który po inwazyi rosyjskiej przeszedł piekło udręczeń wskutek austryackich szykan.

Wybory stłumiły żywsze tętno kulturalnego życia. Koło „miłośników sztuki" zapowiedziało wystawienie „Betleem" Rydla, które z powodu braku kostyumów odłożono... Żywe natomiast zainteresowanie budzi przekształcenie towarzystwa rękodziel. mieszcz. „Zgody" w ogólne obywatelskie, za czem pójdzie żywsze życie kulturalno-oświatowe w łonie licznych członków „Zgody".

Stosunki aprowizacyjne opłakane. Mąkę wydają z gipsem, zaś cukru nie można już przeszło miesiąc uzyskać z powodu rzekomego braku. Mięso i słonina doszły do cen krakowskich, zaś targowe ceny, kto wie czy nie przewyższyły Krakowa. Powinny odpowiedzialne czynniki wdrożyć akcyę, aby przecież ludność, znękana wojną, nie cierpiała nędzy i niedomagań aprowizacyjnych.

POGRZEB AKADEMIKÓW-ŻOŁNIERZY. Z Warszawy donoszą: Pogrzeb sześciu żołnierzy warszawskiej „Legii akademickiej" (36 p.p.), poległych dnia 10 bm pod Gryhowicami, który odbył się we Lwowie, dnia 12 bm., przybrał rozmiary poważnej manifestacyi za Lwów. Mieszkańcy Lwowa wzięli tłumny udział w oddaniu hołdu pośmiertnego swym dzielnym obrońcom. W kaplicy szpitalnej modły żałobne w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił ks. kanonik Lizbiewski, a mowę żałobną wygłosił ks. Głąb, poczem w imieniu rady miejskiej przemówił dyr. Bolesław Lewicki. Chwała wieczysta otoczy imiona tych młodzieńców, co legli na polu walki w obronie ojczyzny, dając przykład innym poświęcenia bohaterskiego dla ojczyzny. Rzucili wszystko ci dzielni żołnierze-akademicy: dom, rodzinę, studya uniwersyteckie i wyruszyli w bój za świętą sprawę, w bój srogi, który młodem swem życiem przypłacili. Niechaj im za to cześć będzie wieczna i chwała po wszystkie pokolenia.

UNIWERSYTECKA KOMISYA PROFESORSKA. — Urzędowy „Monitor polski" zamieścił przepisy wykonawcze do dekretu z dnia 7 stycznia 1919 r. w przedmiocie mianowania pierwszego składu profesorów w uniwersytecie warszawskim. Według tych przepisów, celem przygotowania wniosków w sprawie mianowania pierwszego składu profesorów w uniwersytecie warszawskim, tworzy się przy ministeryum W. R. i O. P. komisyę profesorską. Zadaniem komisyi będzie ocena kwalifikacyi tych osób, które mają być przedstawione do nominacyi na profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych w uniwersytecie warszawskim. Kwalifikacye dotychczasowych wykładających w uniwersytecie warszawskim, którzy są lub byli rzeczywistymi profesorami w jednej z wyższych uczelni polskich lub zagranicznych, nie podlegają ocenie komisyi stabilizacyjnej.

W skład komisyi profesorskiej wejdą: a) przedstawiciele uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, zaproszeni przez ministra W. R. i O. P. z pośród profesorów tych uczelni; b) przedstawiciele uniwersytetu warszawskiego, zaproszeni przez ministra W. R. i O. P. z pośród tych wykładających w uniwersytecie warszawskim, których kwalifikacye nie podlegają ocenie komisyi stabilizacyjnej; c) przedstawiciele nauki oraz znawcy szkolnictwa wyższego, zaproszeni przez ministra W. R. i O. P. z pośród osób, nie podpadających pod kategoryę a) i b); d) delegat ministeryum W. R. i O. P.

ZA UPRAWIANIE HAZARDU. Kierownik III-go wydziału policyi kryminalnej w Warszawie opieczętował następujące „kluby", gdzie stwierdzono uprawianie hazardowej gry w karty: „Miłośników piękna" w Alejach Jerozolimskich, „Tow. Numizmatyków" przy ul. Ordynackiej, „Tow. fabrykantów gorsetów" przy ul. Królewskiej, „Tow. hodowli ryb" przy ul. Żórawiej. Opieczętowany również został klub „Tow. wspierania zubożałych artystów i artystek" na Krakowskiem Przedmieściu.

NAPAD BANDYTÓW. Z Warszawy donoszą: Na dom gospodarza Górala we wsi Cząstkowie (gmina

Młociny) napadło 14-tu uzbrojonych w noże i rewolwery bandytów. Rozbójnicy pokaleczyli całą rodzinę Górala, żonie zaś jego za ostre przeciwko nim wystąpienie — obcięli uszy. Zbrodniarze zrabowali ubrania i pieniądze, przybyłemu zaś do Górala po mleko furmanowi Gryziakowi — klacz, poczem zbiegli w stronę Warszawy.

Ze Świata.

WALKI POLAKÓW W ODESSIE. Z wychodzącego w Ekaterynosławiu dziennika »Nowoje Słowo« z daty 3 b. m., przywiezionego przez osobę przybyłą świeżo z Ukrainy, dowiadujemy się, że w Odessie w końcu grudnia stoczone zostały walki orężne pomiędzy oddziałami ochotników i polskimi legionistami z jednej, a wojskami ukraińskiego »dyrektoryatu« z drugiej strony. Znajdujące się w Odessie oddziały armii francuskiej zachowały podczas tych walk neutralność. Jaki był przebieg i wynik walk, tego niestety z ogólnikowego sprawozdania »Nowego Słowa« dowiedzieć się nie można.

REWOLUCYA BOLSZEWICKA NA UKRAINIE. — Jak już ogólnikowo wiadomo, przewrót na Ukrainie nie zatrzymał się bynajmniej na usunięciu rządu hetmana Skoropadskiego przez nowo proklamowany rząd republikańskiego „dyrektoryatu" ukraińskiego. Przeciwko rządowi dyrektoryatu powstał już szeroki ruch o charakterze bolszewickim. Ruch ten idzie ze wschodu Ukrainy i doprowadził w Charkowie do stworzenia nowego rządu ukraińsko-bolszewickiego, który zamierza zorganizować wyprawę na Kijów dla obalenia dyrektoryatu. W drugiem wielkiem centrum wschodniej Ukrainy, Ekaterynosławiu, ruch ten bolszewicki powstał również i doprowadził nawet do przejściowego opanowania wielkiego miasta przez bolszewików. Szczegóły tej bolszewickiej rewolucyi w Ekaterynosławiu zawiera ekaterynosławski dziennik „Nowoje Słowo" z dn. 3 bm., ofiarowany naszej redakcyi przez osobę, przybyłą z Ukrainy, a tworzą one obraz bardzo charakterystyczny.

Bolszewicy widocznie panują już nad całym krajem na wschód od Charkowa. Wojska ich trzymały w końcu grudnia lewy wschodni brzeg Dniepru (Ekaterynosław leży na zachodnim jego brzegu, na południowy wschód od Kijowa), podczas gdy wojska republikańsko-dyrektoryackie zajmowały miasto. 26 grudnia w nocy bolszewickie oddziały ruszyły na zdobycie miasta i sforsowawszy most, wkroczyły do Ekaterynosławia. Przez dwa dni jeszcze trwały walki bolszewików z republikańskimi oddziałami na ulicach, przyczem dowódca artyleryi republikańskiej przeszedł na stronę bolszewików, zabrawszy ze sobą ludzi i działa. Bolszewicy, ostrzeliwując przeciwników artyleryą, wkrótce opanowali miasto. Rządy ich w niem trwały przez trzy dni, przyczem zdążyli już wytworzyć rząd sowiecki. Oczywiście rozpoczęły się rabunki, przyczem rzecz charakterystyczna, zwracały się one wyłącznie przeciwko żydom i najbogatszym mieszkańcom. Po trzech dniach jednak nadeszły większe oddziały wojsk republikańskich, które z kolei zaczęły zdobywać miasto. Ci sami waleczni żołnierze, którzy przedtem opuścili republikanów dla bolszewików, opuścili teraz bolszewików, którzy musieli się wycofać z miasta, porzucając przygotowane już do wywiezienia artyleryę, broń, amunicyę i różne nagrabione dobro. Rezultatem walk było do tysiąca ludzi zabitych i parę tysięcy rannych. Cały charakter i przebieg tej rewolucyi świadczy, że powtórzenie jej po paru czy kilku tygodniach nie jest niemożliwe i że rząd republikańsko-dyrektoryacki na Ukrainie nie może liczyć ani na ludność ani na wojsko w walce z bolszewikami, którzy zwolna opanowują sytuacyę.

REKRUTACYA DO ARMII POLSKIEJ W AMERYCE. „Dziennik Narodowy", wychodzący w Chicago, donosi, że bynajmniej nie jest prawdą, jakoby z chwilą zawarcia rozejmu skończyło się w Ameryce rekrutowanie do armii polskiej. Rekrutacya wcale nie ustała, przeciwnie odbywa się jak dotąd, a Polacy w Ameryce mają nadzieję, że jeszcze się podwoi. „Dziennik Narodowy" pisze, że Polska dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje wojska, bo dla Polski wojna wcale się jeszcze nie skończyła. Artykuł swój kończy „Dziennik Narodowy" apelem:

„Do broni więc i pod sztandary orła białego, braci polska. Armia polska na was czeka i tam w jej szeregach miejsce wasze najgodniejsze i najbardziej zaszczytne".

REPERTOAR

W niedzielę, 19 bm. popołudniu: „Betleem polskie"; wieczór „Czaple pióro".

W poniedziałek, 20 bm.: „Ich czworo" G. Zapolskiej.

We wtorek, 21 bm.: „Czaple pióro" D. Nicodemiego.

We środę, 22 bm.: „Wyzwolenie" S. Wyspiańskiego.

We czwartek, 23 bm.: „Czaple pióro" D. Nicodemiego.

W piątek, 24 bm.: „Hedda Gabler" H. Ibsena.

W sobotę, 25 bm.: „Czaple pióro" D. Nicodemiego.

W niedzielę, 26 bm. popołudniu: „Betleem polskie" L. Rydla; wieczór: „Adwent" A. Strindberga.

REPERTOAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

W niedzielę, 19 bm. popoł.: „Królowa przedmieścia"; wieczorem: „Podjazd nieprzyjacielski".

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

NA SKARB PAŃSTWA (na pożyczkę). I bialski baon piechoty w Boguminie, zebrane przy wspólnej wieczerzy wigilijnej od żołnierzy, podoficerów i oficerów 190'10 K.

DLA BIEDNYCH LWOWA: Antoni Biernat z Bochni zebrane wśród znajomych 140 K.

DLA GŁODNYCH LWOWA. Dzieci szkolne w Furmanach 5 K; Oddział straży skarbowej w Szczucinie, zebrane wśród znajomych zamiast udziału w zabawie Sylwestrowej 35 K; Jadwiga Sołtarska, im. kom. opieki nad żołnierzami polskimi w Wadowicach 176 K z kwoty 727 K, zebranej podczas tygodnia w tym celu urządzonego, po użyciu 551 K na odzież i wiktuały, przesłane do Kom. odsieczy Lwowa; N. N. 25 K; Kółko rolnicze, Wołowice, 150 K; Klasa II szkoły św. Jana Kantego w Krakowie 12 K; F. M. 10 K; wioska Lubień w Królestwie (dla dzieci) 6 K; A. i B. Dyakowscy 20 K; Urząd gminny w Borku Fałęckim 200 K; Urząd gminny w Borku Fałęckim zebrane od mieszkańców 530 K; Kulinowska, Kraków, z okazyi nabycia handlu 50 K (dla głodnych dzieci); Grono naucz. i dzieci szkolne z Libuszy 160 K; Personal poczty w Chrzanowie 20 K; Paweł Staśko, Borzęcin, 120 K; M. Wilczek z Liszek zebrane przy wypłacie zasiłków 83'14 K (na opał) i 43'57, zebrane od personalu Urzędu podatkowego i Ewidencyi katastru (dla dzieci na mleko); Jan Dobosz, Zręczyce, od dzieci szkolnych 20 K. K. Schneberlowa 5 K; Uczniowie szkoły w Jordanowie 95 K; Stefanowie Nanowscy 100 K; Uczennice II. kl. szkoły ćwiczeń 25'30 K; Oficerowie szkoły dywiz. i prok. wojsk. w Krakowie zamiast wieńca na trumnę śp. majora Feliksa Foxa 100 K; B. Kopystyński 90 K; Karnasiewicz 50 K; Marya Todońska 10 K; Polska Macierz szkolna w Jędrzejowie 500 K; Ela S. 10 K. F. D. zamiast przyjemności sylwestrowych 20 K.

NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT PO LEGIONISTACH. Stow. gospod. funkcyonaryuszów państwow. w Jarosławiu, jako część czystego zysku z konsumu urzędniczego 500 K; Sąd powiatowy w Radomyślu Wielkim 23 K; Józefowie i Maryanowie Kannenbergowie zamiast kwiatów na trumnę śp. Ludwika Łaskiego 40 K.

NA LEGIONY POLSKIE. J. P. 20 K.

DLA „MATKI". N. N. z Łańcuta 20 K; P. Greiss, Tarnów 30 K; Zofia Makotynowa, Łączki Kucharskie 20 K.

NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT PO ŻOŁNIERZACH POLAKACH. Koledzy bip. Zygm. Rosenstraucha z oddz. budownictwa wojsk, prócz wieńca na jego trumnę 290 K.

NA SKARB NARODOWY. Klasa II szkoły im. św. Jana Kantego w Krakowie 13 K; Kadra art. wojsk polskich, Kraków, 165'80 K.

NA RODZINĘ SIEROCĄ. J. M. 200 K.

Głosy publiczności.

Teatr im. J. Słowackiego.

»CZAPLE PIORO«. Sztuka w trzech aktach Daria Nicodemiego.

Powiało wczoraj na nas ze sceny tchnieniem starego mistrza komedyi francuskiej, Wiktoryna Sardou. Ogarnęła nas atmosfera teatralnego kunsztu, zatracona niemal doszczętnie przez dzisiejszą szkołę koryfeuszów teatru francuskiego i jej naśladowców. Takich dreszczów dramatycznego napięcia, jakie wydobywa autor »Czaplego pióra« nie spotykamy zbyt często, niewiele też sztuk odpowiada tak wszechstronnie wyniesłabnącą siłę żywotną, której nawet fala prąstawę do rozwinięcia gry aktorskiej. Tłomaczy się to, tem, że p. Dario Niccodemi jest dyrektorem paryskiego teatru p. Rejane, a sztukę swą pisał głównie dla tej ulubienicy Paryża, której nazwisko na afiszu rozstrzyga zawsze o powodzeniu wieczoru. Stara metoda autora »Safandułów« okazuje, jak z powyższego widać, swą niesłabnącą się żywotną której nawet fala prądów nowoczesnych podmyć nie jest w stanie.

Zrujnowana majątkowo hrabina de Servant, pragnąc za wszelką cenę zataić przed ukochanym jedynakiem ruinę majątkową, przyjmuje od kochanki swego syna, Zuzanny Leblanc, żony bogatego finansisty, świadczenia pieniężne. Za pieniądze, p. Leblanc zdobywane przez tę ostatnią w tajemnicy przed mężem drogą lichwiarskich pożyczek, hrabina de Servant może utrzymywać dom na stopie wystawnej i otaczać zbytkami swego Henryka, który zresztą niedomyśla się niczego, cały pochłonięty uczuciem dla Zuzanny. Wie on tylko tyle, że matka przeznaczyła mu za żonę siostrzenicę księżnej de Frontenac, której posag ma w przyszłości dźwignąć świetność domu hrabiostwa de Servant. — O związku tym nie myśli on oczywiście na seryo, ale za to myśli o nim piękna Izabella. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, w domu p. Leblanc zjawia się lichwiarz, który nie mogąc się doczekać od pani Zuzanny wykupienia weksli, przedkłada je mężowi. W świetnie zbudowanym, pod względem teatralnym drugim akcie, koncentruje się niesłychanie zajmująco skonstruowana akcya sztuki. P. Leblanc, który zdążył zebrać wszystkie dowody zdrady żony, spłaca lichwiarza, ale równocześnie żąda od Zuzanny wytłumaczenia się. W tejże chwili zjawia się Henryk, który przybył w zastępstwie zawezwanej matki i z ust p. Leblanc dowiaduje się całej prawdy. W porywie szlachetnego oburzenia nie chce uwierzyć, że matka przyjmowała od jego kochanki pieniądze, a gdy p. Leblanc odsyła go po prawdę do matki, opuszcza dom p. Leblanc ze słowami, że o ile posądzenie okaże się nieprawdą, on zastrzeli p. Leblanc, o ile zaś wina matki będzie dowiedzioną, on odbierze sobie życie.

W akcie trzecim napięcie akcyi opada znacznie. Zuzanna przybywa do Henryka w chwili, gdy ten ma decydującą rozmowę z matką. Wijąc się z bólu i upokorzenia, dumna hrabina przyznaje się przed synem do winy, tłomacząc się, że jedynie z miłości dla niego korzystała z pieniędzy pani Leblanc. Henryk, zdruzgotany moralnie, ma pochwycić za rewolwer, gdy Zuzanna wyjaśnia mu, że rozwodzi się z mężem i towarzyszyć pragnie Henrykowi na drodze życia nowego, którego treścią ma być twarda praca, jako okupienie lekkomyślnej przeszłości.

Sztuka Nicodemiego należy do tych na wskroś teatralnych utworów, w których pełna siły dramatycznej akcya wymaga pierwszorzędnej gry aktorskiej. W tym kierunku obsada i przygotowanie sztuki odpowiedziały założeniu w zupełności. Pierwszoplanowa rola hrabiny de Servant przypadła w udziale p. Bednarzowskiej, która rozwinęła w niej całą intuicyę i stworzyła jedną z najlepszych kreacyj, leżących w pełni w zakresie jej talentu. W grze p. Bednarzowskiej była uczuciowość i szczere dramatyczne akcenty, były odcienia liryczne niesłychanie miękkie w scenach uczuciowych i wybuchy zdenerwowania podkreślane z realistyczną prawdą. Całość, ujęta artystycznie i wycieniowana w najdrobniejszych szczegółach.

P. Sosnowski, występujący tylko w drugim akcie, był świetnym w roli p. Leblanc. Obojętność i zimna krew zdradzonego męża miały niesłychanie zdecydowane i wyraziste ujęcie w tonie kunsztownie ironicznym i sarkastycznym. Doskonałym był p. Staszewski w roli Henryka. Wszystkie rysy rozpieszczonego panicza, w którego duszy drzemią instynkta szlachetne, uwydatnił młody artysta z miarą estetyczną i wyrazem skupienia, stopniującym się do silnych dramatycznych wybuchów, zwłaszcza w scenie rozmowy z matką. Talent p. Staszewskiego wypowiedział się tym razem w pełni, co mu otworzyć winno szersze horyzonty w męskim zespole naszej sceny.

W roli hrabiny Servant p. Rotterowa doskonale podkreślała dumę despotycznej arystokratki, zmuszonej do złamania czaplego pióra, jako godła dostojnej cnoty rodu. Świetną sylwetkę księżnej de Frontenac, jakby ze starego portretu wyciętej, dała p. Kosmowska. »Czaple pióro« zajmie w bieżącym repertoarze niewątpliwie honorowe miejsce, które podkreśli wczorajszy sukces premiery i oklaski, jakiemi publiczność nagradzała grę wykonawców. *W. Pr.*

Walki w Galicyi wschodniej.

Warszawa, 19 stycznia (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 stycznia:

Oprócz wymiany strzałów artyleryi i piechoty w Galicyi wschodniej spokój. Wobec naporu Rusinów na Żółkiew cofnęliśmy nasze wysunięte posterunki na główną pozycyę.

Na innych frontach sytuacya bez zmiany.

Szef sztabu generalnego Szeptycki, generał dywizyi.

Lwów, 19 stycznia (PAT). Komunikat z 18 stycznia br.: W grupie lwowskiej oprócz wymiany strzałów armatnich i strzałów patrolowych nie było ważniejszych zdarzeń. W grupie pułk. Sikorskiego ożywiona walka pozycyjna. Pod Bartatowem ożywione utarczki. Na wschód od tej miejscowości zdobyliśmy jeden karabin maszynowy. **Artylerya nasza zniszczyła celnymi strzałami artyleryę nieprzyjacielską i rozprószyła kolumny nieprzyjacielskie,** przechodzące przez drogę Obroszyn—Stawczany. **Nasze oddziały piechoty oczyściły Przysiaki, rozbiły miejscową załogę nieprzyjacielską i skutecznie ostrzeliwały Obroszyn.** Nasze oddziały, idące na Karczynów, nie weszły w akcyę, gdyż wataha janowska uciekła w stronę Stratcza—Janowa.

Pozatem sytuacya bez zmiany.

Bitwa pod Tarnopolem.

Lwów, 19 stycznia (PAT). »Gazeta Codzienna« donosi p. t. »Nowa bitwa w okolicy Tarnopola«:

Od osób, które przedostały się przez front, dowiadujemy się, że w okolicy Tarnopola **wybuchła nowa wielka bitwa pomiędzy większymi oddziałami polskimi, które zdołały przedostać się z artyleryą z Ukrainy a Ukraińcami.** Ukraińcy ściągnęli tam wielką ilość wojska. — Bitwa ma mieć przebieg niezwykle gwałtowny.

Poczta polowa.

Warszawa, 19 stycznia (PAT). Wydział informacyjno-prasowy ministerstwa spraw wojskowych komunikuje, iż opracowano **projekt poczty polowej w wojsku polskiem,** która w najbliższych dniach będzie uruchomiona. O dniu uruchomienia poczty polowej i o szczegółach korzystania z niej uwiadomi się osobno.

Kurs ziemiański w Warszawie.

Warszawa, 19 stycznia (PAT). Ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych otwiera w dniu 1 lutego br. **dwu i pół miesięczny kurs dla kandydatów na urzędników ziemiańskich.** Zadaniem kursu będzie przygotowanie pewnej liczby urzędników do prowadzenia prac, związanych z regulacyą struktury gospodarstw wiejskich, komasacyą, podziałem wspólnoty, likwidacyą serwitutów, parcelacyą itd. Na kurs przyjmowani będą agronomowie z wyższem wykształceniem, prawnicy z praktyczną znajomością naszych stosunków oraz kandydaci, którzy przy dostatecznem wykształceniu ogólnem wykażą się poważną praktyką w dziedzinie urządzeń rolnych. Przewidziana jest pewna liczba stypendyum wysokości 300 marek miesięcznie. — Oferty z odpisami świadectw należy składać do dnia 25 stycznia br. w głównej komisyi ziemskiej ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych.

Aresztowanie agitatorów bolszewickich.

Warszawa, 19 stycznia (PAT). »Kuryer Warszawski« donosi: Dzisiaj w nocy w hotelach i mieszkaniach prywatnych w Warszawie aresztowano **około 40 osób pod zarzutem uprawiania agitacyi bolszewickiej.** Wśród aresztowanych jest dwóch Niemców. Aresztowanych pod eskortą wojskową przewieziono do więzienia.

Zarządzenia finansowe w Poznańskiem.

Poznań, 19 stycznia (PAT). Ponieważ poznańska filia banku Rzeszy niemieckiej skutkiem odcięcia dowozu środków płatniczych z centrali nie może zadośćuczynić licznym zobowiązaniom płatniczym, zarządza się aż do chwili stworzenia naszej centrali płatniczej dla dzielnicy polskiej, co następuje:

Wszystkie centralne kasy państwowe i komunalne, a także kasy innych organizacyj opartych na prawie publicznem, które dotąd składały pieniądze w banku Rzeszy, **odprowadzą gotówkę do banku związkowego spółek zarobkowych i gospodarczych i przemysłowych, które otwiera im rachunek przekazowy.**

Wszystkie wypłaty gotówką, wywóz papierów wartościowych, kruszców szlachetnych poza granice, przez nasze wojska obsadzona, są wzbroniono. Przekazy na rachunek na terytorya, przez nasze wojska zajęte, podlegają kontroli Izby przekazowej przy urzędzie skarbowym. Wszystkie przekroczenia powyższych przepisów podlegają karze od 10 tysięcy marek, przyczem każde 10 marek liczy się za jeden dzień więzienia.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 20 stycznia br.

Rokowania gospodarcze z Niemcami

Berlin, 19 stycznia (PAT). »Vossische Zeitung« donosi:

Wczoraj toczyły się w Berlinie obrady przedstawicieli rządu niemieckiego z delegatami polskimi o dostarczenie ziemniaków dla Niemiec, a przedewszystkiem dla prowincyi saskiej. Polacy żądają wzamian węgla.

Czeši z Cieszyna u Masaryka.

Praga, 19 stycznia (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi, że prezydent Masaryk przyjął deputacyę z Cieszyna, prowadzoną przez posła Zyka, która złożyła prezydentowi hołd kraju Cieszyńskiego i wyraziła życzenia tego kraju. Deputacya wskazała również na doniosłe znaczenie Raciborza i domagała się zwrotu tego powiatu republice czesko-słowackiej.

Niemieckie zgromadzenie narodowe.

Berlin, 19 stycznia (PAT). »Lokal-Anzeiger« dowiaduje się, że rząd niemiecki zdecydował się **nie zwoływać zgromadzenia narodowego do Berlina.** Zbierze się ono prawdopodobnie w którémś z miast Niemiec środkowych.

Berlin, 19 stycznia (PAT). Ruch wyborczy doszedł do punktu kulminacyjnego. Ulice zasypane są wprost pismami ulotnemi i odezwami. Rada żołnierska uchwaliła wczoraj w związku z akcyą wyborczą, że wszyscy noszący broń, nie wyłączając straży republikańskiej, obowiązani są dbać o przywrócenie porządku w Berlinie i popierać władzą przy przeprowadzeniu wybórów do zgromadzenia narodowego.

Ulgi zawieszenia broni.

Berlin, 19 stycznia (B. K.) »B. Z. am Mittag« donosi, że Niemcy uzyskały istotnie poważne ulgi pierwotnych warunków zawieszenia broni. Jedną z nich jest przesunięcie terminu dostarczenia narzędzi gospodarczych na 1 czerwca br.

Berlin, 19 stycznia (B. K.) Sekretarz państwa Erzberger oświadczył jednemu z dziennikarzy, że maszyny i narzędzia gospodarcze, które Niemcy będą miały wydać entencie, przedstawiają ogólną wartość 73 milionów marek tj. przy dostawie przez 5 miesięcy po 500.000 dziennie. Stanowi ona jedną dziesiątą pierwotnie żądanych 500 lokomotyw i 70.000 wagonów.

Aresztowania w rosyjskiej ambasadzie

Berlin, 19 stycznia (PAT). Potwierdza się, że w rosyjskiej ambasadzie przy ulicy Pod Lipami patrol wojska rządowego przydybała kilku Rosyan, których uwięziła. Zastała ich przy obfitej libacyi. Skonfiskowano zapasy żywności wartości 15 tysięcy marek. Zabrano gotówkę.

Poszukiwanie zwłok Róży Luksemburg

Berlin, 19 stycznia (PAT). Przypuszczenia, że zwłoki Róży Luksemburg gdzieś ukryto, nie potwierdzają się. Wszystko przemawia za tem, że zwłoki jej rzucono do kanału. Władze wydały polecenie odszukania zwłok.

Strajk w Katowicach.

Katowice, 19 stycznia (B. K.) Dotąd jest 15 **kopalń nieczynnych.** Strajkuje około 25.000 osób.

Ultimatum ukraińskie do rządu rosyjskiego.

Wiedeń, 19 stycznia (PAT). »Fremdenblatt« donosi:

Biuro prasowe ukraińskie w Lozannie donosi z Kijowa: Organ socyalistów »Wpered« dowiaduje się, że rząd ukraiński wystosował do rządu sowietów ultimatum, **domagające się bezpośredniego wycofania się wojsk bolszewickich z obszarów ukraińskich.**

Zwrot stosunku Anglii do Rosyi.

Wiedeń, 19 stycznia (PAT). Telegraf Compagnie donosi:

»Daily Telegraf« dowiaduje się z Paryża, że przy końcu czwartkowego posiedzenia konferencyi delegatów koalicyi Lloyd George wskazał na niebezpieczeństwo rosyjskie a w szczególności na sprawę udziału Rosyi w konferencyi pokojowej. Zajął on takie stanowisko, że **interwencya wojsk koalicyi w Rosyi na wielką skalę jest niewykonalną.** Interwencya zaś w mniejszych rozmiarach i nacisk gospodarczy nie odniosłyby żadnego skutku. **Wobec tego należy wysłuchać zapatrywań rządu bolszewickiego i zaprosić przedstawicieli tego rządu na konferencyę pokojową.** Jest on zdania, że Anglia wobec rewolucyi rosyjskiej nie powinna powtórzyć błędu, które popełniła wobec rewolucyi francuskiej, że conajmniej należy przeczekać, czy bolszewicy są dostępni dla myśli jakichkolwiek reform. Pismo dodaje, że opinia publiczna francuska jest zaniepokojoną tym nowym zwrotem w stanowisku rządu angielskiego.

Przed inauguracyą rokowań pokojowych.

Paryż, 19 stycznia (B. K.) Prezydent Stanów Zjednoczonych, jakoteż prezydenci ministrów i ministrowie spraw zagranicznych państw ententy odbyli dnia 17 bm. przed południem w ministerstwie spraw zagranicznych posiedzenie, które trwało 3 godziny. Naprzód Clemenceau odczytał warunki przedłużenia zawieszenia broni z Niemcami. Potem postanowiła konferencya przyznać Belgii i Serbii prawo delegowania po 3 zastępców, zaś królowi Hedżas 2 zastępców na konferencyę pokojową. Następnie ustalono porządek dzienny posiedzenia inauguracyjnego konferencyi pokojowej. **Wreszcie jednogłośnie uchwalono dopuszczenie zastępców prasy na posiedzenia,** o ile to będzie ze względów publicznych uznane za wskazane, pozatem zaś obrady konferencyi odbywać się będą na posiedzeniach niejawnych.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI. Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 16. — Rządca drukarni L. K. Górski.